

4 maja 2014. III Niedziela Wielkanocna. Komentarz ojca Jacka Salija

(Dz 2,14.22-28) W dzień Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem: Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów. Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim, bo Dawid mówił o Nim: Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu. Dałeś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim.

(Dz 2,14.22-28)

W dzień Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem: Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów. Mężowie izraelscy, słuchajcie tego, co mówię: Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego

dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim, bo Dawid mówił o Nim: Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradował się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec skażeniu. Dałeś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim.

(Ps 16,1-2.5.7-11)

REFREN: Ukaż nam, Panie, Twoją ścieżkę życia

Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się do Ciebie,
mówię do Pana: „Tyś jest Panem moim”.

Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem,
to On mój los zabezpiecza.

Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek,
bo serce napomina mnie nawet nocą.
Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy,
On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje.

Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje,
a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie,
bo w kraju zmarłych duszy mej nie zostawisz
i nie dopuścisz, bym pozostał w grobie.

Ty ścieżkę życia mi ukażesz,
pełnię Twojej radości
i wieczną rozkosz
po Twojej prawicy.

(1 P 1,17-21)

Jeżeli bowiem Ojcem nazywacie Tego, który bez względu na osoby sądzi według uczynków każdego, to w bojaźni spędzajcie czas swojego pobytu na obczyźnie. Wicie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy. On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was. Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.

(por. Łk 24,32)

Panie Jezu, daj nam zrozumieć Pisma, niech pała nasze serce, gdy do nas mówisz.

(Łk 24,13-35)

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze? Zatrzymali się smutni. A jeden z nich,

imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało. Zapytał ich: Cóż takiego? Odpowiedzieli Mu: To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli. Na to On rzekł do nich: O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały? I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał? W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Komentarz

Jest coś ogromnie pocieszającego w tym, że ktoś nie potrafi jeszcze rozpoznać Jezusa, a jednak może się z Nim spotkać naprawdę. To musi być bardzo ważna prawda, skoro w Ewangeliach mamy aż trzy opisy tego rodzaju spotkań ze Zmartwychwstałym. Z Chrystusem, tak jakby On był nieznanym, spotkała się najpierw Maria Magdalena, następnie dwaj uczniowie idący do Emaus, wreszcie Piotr oraz sześciu innych uczniów, kiedy łowili ryby w Morzu Tyberiadzkim.

Wszystkie te sytuacje mają w sobie coś wspólnego. Mianowicie w każdej z nich człowiek - nawet jeśli nie zdaje sobie z tego sprawy - wychodzi jednak Chrystusowi naprzeciw. Maria Magdalena po prostu ogromnie przejęła się faktem, że zastała grób Chrystusa otwarty i pusty. Piotr i pozostali uczniowie, którzy już w samą Niedzielę Zmartwychwstania spotkali się z Jezusem, spełnili Jego nakaz, żeby podjąć podróż do Galilei.

Nawet dwaj uczniowie, którzy uciekali do Emaus, ażeby zatrzeć ślady swoich związków z Jezusem, jednak wyszli Mu naprzeciw, i to na dwa sposoby. Z uwagą i wiarą słuchali Nieznajomego, kiedy objaśniał im prorocтва mesjańskie, przede wszystkim jednak wyszli naprzeciw Jezusowi przez swoją gościnność. Jak zapisuje Ewangelista, przymusili owego Nieznajomego, o którym nie wiedzieli, że to jest Jezus, aby przenocował razem z nimi i nie narażał się na niebezpieczeństwa samotnej wędrówki.

Gdyby nie ta ich gościnność, Jezus poszedłby dalej, a oni w ogóle nie wiedzieliby, że się z Nim spotkali. Przejmująco skomentował to św. Augustyn: "Boję się, że gdy Chrystus będzie przechodził obok mnie i ja Go nie zauważę, On już może nie wrócić".

Bardzo podobny epizod opisany jest w Księdze Rodzaju, gdy Lot niemal przymusił trzech nieznanymi do przyjęcia gościny. Jest to ten rodzaj nacisku, który jest nie tylko dozwolony, ale nawet chwalebny. Chodzi o taki nacisk, którego celem jest usunięcie skrupowania u drugiego człowieka, który nie chce nam być ciężarem. Za pomocą takiego błogosławionego nacisku komunikuje się drugiemu człowiekowi, że sprawia mi radość, gdy moją pomoc przyjmuje.

Św. Grzegorz Wielki, zachwycając się tą gościnnością uczniów z Emaus, powiada: "To nie przypadek, że uczniowie nie rozpoznali Jezusa, kiedy słuchali Jego nauki. Rozpoznali Go dopiero wtedy, kiedy Jego naukę zaczęli wypełniać". Tak jest po dziś dzień. Największą szansę na to, żeby spotkać się z żywym Jezusem, mają ci, dla których przykazanie miłości jest naprawdę wytyczną ich życia.

o. Jacek Salij